Nr 216. Kraków, Środa 23 Września 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 września

Obie Izby Rady państwa zbierają się dziś na pierwsze w tej sesyi parlamentarnej posiedzenie. Posiedzenie Izby deputowanych odbędzie się o godzinie 11, Izby panów zaś o godzinie 12 przed południem. Wczoraj prawica i lewica odbyła walne narady w sprawie swej przyszłej organizacyi Szczegóły bliższe o tych naradach podaje za mieszczona poniżej korespondencya wiedeńska.

Kto obejmie, jako najstarszy wiekiem krzesło prezydyalne w Izbie poselskiej, tego do tej chwili nie wiemy. Najstarszy wiekiem przeor Kajetan Posselt, jest chory i w dzisiejszem posiedzeniu u działu nie weźmie. Drugim z wieku członkiem jest Dr Smolka, a trzecim dep. Oswald Nischlwitzer. Co do wyboru prezydyum, to sądzi *N. Fr. Presse*, iż prezydentem zostanie niewątpliwie wybrany Dr Smolka, pierwszym wiceprezydentem hr. Ryszard Clam, a drugim wiceprezydentem baron Gödel-Lanoy, lub gdyby tenże tej godności nie przyjął, powierzoną ona zostanie innemu członkowi prawicy.

Połączenie dwóch Bułgaryj jest tedy faktem dokonanym, a z wczorajszych telegramów znane są już czytelnikom nawet szczegóły tak nagle, a można powiedzieć misternie wywołanej rewolucyi we wschodniej Rumelii. Powstanie w Filipopolu rozpoczęło się w piątek rano tem, iż wojsko opanowało wszystkie ważniejsze punkty miasta i wszędzie zatknęło bułgarską chorągiew. Inicyatywę do powstania dało przeto wojsko, w którem służą po większej części rosyjscy oficerowie. Lud powitał ten fakt sympatycznie. Jeneralnego gubernatora Gawrila baszę wraz z ministrami strącono z urzędu i uwięziono. Nikt nie wystąpił w jego obronie. Następnie wysłano depeszę do ks. Aleksandra bułgarskiego, który zdaje się wyczekiwał tylko na tę wiadomość, by ogłosić wydrukowaną już proklamacyę do wschodnio-rumelijskiego ludu. Równocześnie z wyjazdem księcia do Filipopolu, przekroczyła bułgarska armia Bałkan. W wąwozie Szypka spotkali się wkraczający Bułgarowie z wojskiem wschodnio-rumelijskiem, a jak piszą do *Pokroku*, obie strony rzuciły się sobie w ramiona. Słupy graniczne obalono i obecnie nie istnieje już formalny pas graniczny między Bułgaryą i wschodnią Rumelią. W Zofii i w innych miastach bułgarskich przyjęto z entuzyazmem wiadomości z Rumelii wschodniej. Jakby pod naciskiem tego powszechnego zapału, wybrał się książę Aleksander bezzwłocznie z Karawelowem do Filipopola, a wyjeżdżając z Warny, miał się odezwać do swego otoczenia: „Godzina połączenia wybiła, dzisiaj jeszcze udam się do Filipopola, gdzie wzywa mnie lud. Sprawa unii jest nam droższą, niżeli życie i mienie.“ Tymczasem w Filipopolu i innych miejscowościach obwołano już ks. Aleksandra panującym, a książę ogłosił manifest, w którym przybrał tytuł „Aleksander I, książę północnej i południowej Bułgaryi z woli wszechmocnego Boga i narodu.“

O czynniku trzecim, a mianowicie o mocarstwach podpisanych na traktacie berlińskim nie wspomina książę. Uznanie unii według manifestu, zależnem jest tylko od niego; traktat berliński dla niego nie istnieje.

Wobec tego nasuwa się przeto pytanie w pierwszej linii, jak przyjmą ten wypadek mocarstwa, które podpisały traktat berliński. Przytoczyliśmy wczoraj w telegramach artykuł *Fremdenblattu*, utrzymującego stosunki z austryackiem ministerstwem spraw zagranicznych, a artykuł ten, uznając wprawdzie połączenie dwóch Bułgaryj za naruszenie traktatu berlińskiego, sądzi, iż Europa nie może b e z w a r u n k o w o legitymować tego naruszenia, wychodzącego w y ł ą c z n i e na korzyść jednego państwa bałkańskiego, ale spodziewa się, iż mocarstwom uda się utrzymać ruch w jak najciaśniejszych granicach i załatwić tę sprawę w sposób odpowiedni dla interesów wszystkich ludów bałkańskich.

Dzienniki petersburskie z radością witają wypadki w Rumelii wschodniej, a tylko *Journal de St. Petersbourg* czyni uwagę, iż powstanie w Filipopolu obala traktat berliński, który jest dziełem mocarstw. Dzienniki berlińskie w przeważnej części są zdania, iż Niemcy wobec konserwatywnego rysu swej polityki, nie pochwalą awantury księcia bułgarskiego, a podróż do Filipopolu może go pozbawić tronu. W Berlinie cytują nawet znane słowa ks Bismarka, który na zapytanie ks. Battenberga, czy ma przyjąć wybór na ks. bułgarskiego, miał odpowiedzieć: „W najgorszym wypadku będziesz miał książę na stare lata przyjemne wspomnienia.“ Paryskie dzienniki traktują bardzo seryo wypadki w Filipopolu, a *Temps* pisze, że Wschód napełnionym jest palnym materyałem, a rewolucya wschodnio-rumelijska może przynieść groźne następstwa. Tyle dzienniki — o akcyi zaś mocarstw do tej pory nie mamy zgoła żadnej wiadomości.

Polit. Corr. dowiaduje się, iż król Milan przedwczoraj podczas pobytu we Wiedniu konferował dłuższy czas z hr. Kalnokym tudzież z ambasadorami Anglii i Francyi, z Sir Augustem Pagetem i hr. Foucher de Careil, a wreszcie z reprezentantem niemieckim hr. Goltz i z reprezentantem rosyjskim ks. Cantacuzene.

Agramer Ztg pisze: „*Pozor* w listach z Pożegi stara się przekonać swoich czytelników, iż biskup Strossmayer podczas pobytu Cesarza w Pożedze, doznał bardzo uprzejmego ze strony Cesarza przyjęcia. Wobec tego na podstawie dokładnych informacyj, możemy donieść, iż wszystkie osobistości, które miały szczęście w otoczeniu Najjaśniejszego Pana przebywać, wyniosły to wrażenie, iż biskup Strossmayer widocznie i niejednokrotnie spotkał się z objawami Najwyższej niełaski.“

Kreuz Ztg donosi, iż wybory do sejmu pruskiego odbędą się, nie jak pierwotnie sądzono, 5 i 12 listopada, lecz 29 października i 5 listopada.

Wskutek ostatnich zajść na półwyspie bałkańskim, straciła na znaczeniu kwestya aneksyi wysp Karolińskich, którą obecnie już mało się dziennikarstwo interesuje. Zanotować w tej sprawie tylko należy, iż wedle depesz z Madrytu, dwa hiszpańskie okręty krzyżujące zajęły wyspę Yap i zatknęły tamże hiszpański sztandar.

Wśród ożywionego ruchu wyborczego w Anglii godnym zapisania jest fakt, iż angielscy konserwatyści wyparli się aliansu z Parnelitami. Hicks-Beach oświadczył, iż mylnem jest twierdzenie, jakoby przywódcy Torysów z Parnellem i jego towarzyszami związali się dla poparcia niezawisłości Irlandyi.

Rozpoczęły się zwykłe ćwiczenia i obroty dyplomacyi oraz jej organów, wobec wypadków bułgarskich. Każdy winien uprawiać swoje rzemiosło. Życzyć tylko można dyplomacyi, aby to czyniła umiejętnie i zręcznie. Już wczoraj nie brakło uświęconych zwyczajem, sakramentalnych zapewnień, że mocarstwa nie miały żadnego w zajściach rumelskich udziału ani wpływu, że o nich w układach między gabinetami mowy nie było, przypuszczenie takie nazwanem nawet zostało „nierozsądnem.“ Skierniewice i Kromieryż oczywiście nic wspólnego nie mają, z temi wypadkami z tym rewolucyjnym ruchem i z tem naruszeniem traktatów; nie brak nawet wysileń aby podsunąć myśl, że zaszłe wypadki są w duchu przeciwnym Rosyi; nareszcie zajścia w Rumelii Wschodniej były zupełną niespodzianką! Zegar dyplomatyczny wygrał zatem z nielada dokładnością wszystkie kuranty, na które był nastrojony. Co do ostatniego tylko, co do owej historycznej i klasycznej niespodzianki, nasuwa się uwaga, że w takim razie dyplomacya bardzo źle musi być zawiadamianą o stanie rzeczy i ma nie zbyt zdolnych, ani zbyt sprytnych, na Wschodzie zwłaszcza ajentów. Smutno zarazem pomyśleć, że pokój i spokój świata, pomimo zjazdów monarszych i narad kierujących ministrów, zawisłemi są od zachowania się milicyi rumelskiej i jakiegoś p. Strańskiego.

Ale to wszystko już bywało! Dajmy zatem pokój dociekaniom co do przeszłości.

Teraźniejszość i przyszłość same lepiej nas w tej mierze oświecą, niż najsubtelniejsze badania. Bądź co bądź dla publiczności i ogółu pozostało wrażenie, że wypadki w Filippopolu, Tirnowie i Zofii odegrane zostały z precyzyą przypominającą owe wydoskonalone teatrzyki maryonetek, poruszane przez nici z za kulis. Może to jednak tylko złudzenie optyczne!

Faktem górującym zaś jest, że połączenie dwóch Bułgaryj pod księciem Aleksandrem Battenberskim, jest czynem dokonanym, a że wobec niego, głosy tak z Petersburga jak Wiednia wyrażają się dość filozoficznie z pewną rezygnacyą i wcale niepozwalają dotąd wnosić, aby zaszły fakt miał być cofniętym, a dawny porządek rzeczy przywróconym. Położenie jest poważnem, ale nie groźnem, mówią organa kompetentne i dodają do tego wytłómaczenie postępowania ks. Bułgarskiego, przepraszamy, księcia północnej i południowej Bułgaryi, które jednak natychmiast osłabione jest zastrzeżeniami i frazesami o ciężkiem obrażeniu prawa międzynarodowego, co brzmi jakby zapowiedź, że na tem, co książę zrobił, skończyć się nie może, bo tu są jeszcze w grze inne interesa i prawa, może aspiracye, którym trzeba będzie zapewnić zadośćuczynienie

Zapobiedzby jednak ciężkiemu obrażeniu prawa międzynarodowego mogła Turcya, a jej siła zbrojna, acz zmniejszona, przecież jeszcze istotna, wystarczyłaby do przywrócenia w Rumelii wschodniej *status quo ante!* Ale już słyszymy przepowiednie, że Turcya nie wyruszy w pole, bo na nikogo liczyć nie może, a nawet groźby, że jej czynne wystąpienie wznieciłoby pożar na całym Wschodzie, coby zapewne zmusiło kogoś do interwencyi w innych stronach.

W każdym zaś razie jest ktoś, który dziś może powiedzieć — nie ma już Bałkanów!

Zapewne nie długo, dowiemy się, czy i za jaką cenę; choć tu niespodzianki są możliwe, jak niespodzianką było San-Stefano. Tym razem jednak nie zdaje się to przypuszczalnem i drugi akt na teatrze ukaże się zapewne przed rozciekawioną może więcej, niż rozentuzyazmowaną publicznością.

Czy rozpocznie się on od razu akcyą, chcieliśmy powiedzieć anneksyą, czy ekspozycyą pod formą konferencyi podpisanych na traktacie berlińskim mocarstw, zobaczymy. — W każdym razie czyn dokonany przez księcia Aleksandra, pociągnie za sobą następstwa prawdopodobnie przewidziane za kulisami. — O nieprzewidzianych zaś, zawcześnie byłoby mówić; tem więcej, że w dzisiejszym stanie Europy mogą się one odwlec, lub być zażegnane.

Z pisma, które tu podajemy, łatwo się przekonać, w jaki to sposób nieprzyjazny nam obecnie prąd w Petersburgu jest wyzyskiwany przez chciwych odznaczeń lub awansów administratorów. Oczywista rzecz, że autor raportu o stanie gubernii Wileńskiej zupełnie bezpodstawnie oskarżał duchowieństwo katolickie o wrogi nastrój względem Kościoła prawosławnego i rządu, skoro nawet po zażądaniu przez ministeryum spraw wewnętrznych od administracyi Wileńskiej gubernii wskazówek co do konkretnych objawów tej nieprzyjaźni — władze owe nie były w stanie wskazać ani jednego winowajcy.

M i n i s t e r y u m s p r a w w e w n ę t r z n y c h. D e p a r t a m e n t s p r a w r e l i g i j n y c h w y z n a ń c u d z o z i e m s k i c h. 11 c z e r w c a 1884 r o k u. Nr 3092. W e d ł u g N a j w y ż s z e j u w a g i n a n a j p o d d a ń s z e m s p r a w o z d a n i u o s t a n i e W i l e ń s k i e j g u b e r n i i.

Wysłuchawszy najpoddańsze sprawozdanie o stanie gubernii Wileńskiej za rok 1883, w którem przy wiadomości o tem, że duchowieństwo rzymsko katolickie w ostatnich czasach zaczęło wykazywać wrogi stosunek do rządu i cerkwi prawosławnej — Najjaśniejszy Pan zauważyć raczył: „z w r ó c i ć u w a g ę m i n i s t r a s p r a w w e w n ę t r z n y c h.“ poczem komitet ministrów postanowił: uwiadomić ministra spraw wewnętrznych o Najwyższym przypisku, dla udzielenia komitetowi informacyj i spostrzeżeń, mających być przedstawionemi w porządku ustanowionym, na Najwyższą decyzyę Najjaśniejszego Pana.

Na wyżej pomienionej podstawie mam honor donieść, że działalność rzymsko-katolickiego duchowieństwa podlega najsurowszemu śledzeniu, ale że wypadków powołania do odpowiedzialności księży Wileńskiej gubernii w ostatnich czasach nie było wcale, ponieważ ministeryum nie otrzymywało w tym względzie doniesień gubernatora.

Przytem uważam za swój obowiązek dodać, że powodując się Najwyższym przypiskiem, przesłałem gubernatorom cyrkularz, w którym, zwracając ich szczególną uwagę na dostrzeżony w ostatnim czasie w działalności rzymsko katolickich księży wrogi kierunek dla Kościoła prawosławnego i rządu, poleciłem im niezwłocznie donosić o każdym wypadku, znamionującym podobny kierunek u rzymsko-katolickiego duchowieństwa, do ministeryum spraw wewnętrznych.

Podpisał: Zawiadujący ministeryum spraw wewnętrznych, senator *Durnowo.*

Stwierdził: Dyrektor *książę Kantakuzin hrabia Sperański.*

Do komitetu ministrów.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Konferencya lewicy.

Wiedeń 21 września.

(*B*) Dziś, w przeddzień otwarcia nowej kadencyi Rady państwa, odbyły oba wielkie stronnictwa austryackiej Izby posłów — walne narady. Wasz korespondent jest w tem dziwnem położeniu, że może wprawdzie podzielić się z publicznością polską, bardzo dokładnem sprawozdaniem z konferencyi stronnictwa lewicy, o której zresztą już dziś w południe, w 10 minut po głosowaniu, mógł wam telegraficznie przesłać rezultat tegoż i powziętą uchwałę utworzenia d w u niemieckich klubów (patrz nasz wczorajszy telegram wiedeński, nadany rzeczywiście o godzinie 1 min. 25, a za-

---

POTOP

(149) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Wrzeszczowicz zwrócił się wprost do Millera:

— Wasza dostojność! sądzę, żeśmy się tu na naradę, nie na krotofile zebrali.

— Czy masz waszmość co, prócz czczych wyrzutów, do powiedzenia? — spytał Miller.

— Mam, pomimo wesołości tych panów, którzy mogliby swój humor do lepszych czasów zachować.

— O! Laertiadesie z fortelów swych znany! — zakrzyknął książę Heski.

— Panowie! — odpowiedział Wrzeszczowicz — wiadomo powszechnie, że nie Minerwa jest waszem opiekuńczem bóstwem, a ponieważ Mars wam nie dopisał i zrzekliście się waszych głosów, pozwólcie mnie mówić.

— Góra stękać poczyna, zaraz ujrzymy mysi ogonek — dorzucił Sadowski.

— Proszę o milczenie! — rzekł surowo Miller.

— Mów, panie hrabio, pamiętaj tylko, że dotąd rady twoje wydały gorzkie owoce.

— Które mimo zimy spożywać musimy, nakształt zapleśniałych sucharów — wtrącił książę Heski.

— Tem się tłumaczy, dlaczego wasza książęca mość pijesz tyle wina — odparł Wrzeszczowicz — a choć wino nie zastąpi przyrodzonego dowcipu, pomaga ci za to do wesołego strawienia, nawet hańby. Lecz mniejsza o to. Wiem dobrze, iż w fortecy jest partya, która oddawna poddać się pragnie i tylko nasza niemoc z jednej, a nadludzki upór przeora, z drugiej strony, utrzymuje ją w karbach. Nowy postrach doda jej nowych sił, dlatego należy nam okazać, że nic sobie nie robimy ze straty działa i szturmować tem usilniej.

— Czy to już wszystko?

— Choćby to było wszystko, sądzę, że podobna rada zgodniejszą jest z honorem szwedzkich żołnierzy, niż jałowe z niej drwiny przy kielichach i niż wysypianie się po pijatyce. Ale to nie wszystko. Należy rozpuścić nawet między naszymi żołnierzami, a zwłaszcza między polskimi, wieść, że górnicy, którzy teraz nad założeniem miny pracują, odkryli stary przechód podziemny, ciągnący się pod sam klasztor i kościół..

— Masz waszmość słuszność, to dobra rada! — rzekł Miller.

— Gdy wieść ta między naszymi i polskimi żołnierzami się rozszerzy, sami Polacy będą namawiać mnichów do poddania się, bo i im chodzi, równie jak mnichom, aby to gniazdo zabobonów ocalało.

— Jak na katolika, to nieźle! — mruknął Sadowski.

— Gdyby służył Turkom nazywałby Rzym gniazdem zabobonów — odpowiedział książę Heski.

— Wtedy Polacy wyślą niezawodnie od siebie posłów do księży — mówił dalej Weychard — owa partya w klasztorze, która dawno się chce poddać, pod wpływem przerażenia ponowi swe usilności i kto wie, czy nie zmuszą przeora i opornych do otworzenia bram.

— „Zginie miasto Pryjama przez podstęp boskiego Laertydy...“ — począł deklamować książę Heski.

— Dalibóg, czysta historya trojańska, a jemu się zdaje, że coś nowego wymyślił — odpowiedział Sadowski.

Lecz Millerowi rada podobała się, bo w samej rzeczy nie była złą. Partya, o której Wrzeszczowicz wspominał, istniała w klasztorze. Nawet niektórzy księża słabszego ducha do niej należeli. Prócz tego przestrach mógł się rozszerzyć między załogą, ogarnąć nawet tych, którzy dotąd chcieli się bronić do ostatniej kropli krwi.

— Poprobujemy! poprobujemy! — mówił Miller, który jak tonący chwytał się każdej deski i łatwo od rozpaczy przechodził do nadziei. — Ale czy Kaliński albo Zbrożek zgodzą się jeszcze posłować do klasztoru, czy uwierzą w ów podkop i czy zechcą księżom o nim oznajmić?

— W każdym razie Kuklinowski zgodzi się — odrzekł Wrzeszczowicz — ale lepiej będzie, żeby i on wierzył naprawdę w istnienie przechodu.

Wtem tętęt rozległ się przed kwaterą.

— Owoż i pan Zbrożek przyjechał! — rzekł książę Heski, spoglądając przez okno.

Po chwili w sieni zabrzęczały ostrogi i Zbrożek wszedł, a raczej wpadł do izby. Twarz jego była blada, wzburzona i zanim oficerowie zdążyli spytać o powody tego pomieszania, pułkownik zakrzyknął:

— Kuklinowski nie żyje!

— Jakto? co waść mówisz? co się stało?... — spytał Miller.

— Pozwólcie mi odetchnąć — odrzekł Zbrożek — bo to, com widział, imaginacyę przechodzi...

— Mów prędzej! zamordowano-li go? — wołali wszyscy.

— Kmicic! — odparł Zbrożek.

Oficerowie zerwali się wszyscy ze swych miejsc i poczęli patrzyć na Zbrożka, jak na szalonego; ów zaś, wyrzucając nozdrzami szybkie kłęby pary, tak mówił:

— Gdybym nie widział, oczombym nie wierzył, bo to nieludzka moc. Kuklinowski nieżywy, trzech żołnierzy zabitych, a Kmicica ani śladu. Wiedziałem, że to straszny człowiek. Reputacya jego w całym kraju znana... żeby jednak, będąc jeńcem, związanym, nietylko się wyrwać, ale pobić żołnierzy i Kuklinowskiego storturować... tego człowiek nie mógł dokonać, to chyba djabeł!

— Coś podobnego nigdy się nie przygodziło... To niepodobne do wiary! — szepnął Sadowski.

— Pokazał ten Kmicic, co umie — odrzekł książę Heski. — A nie wierzyliśmy wczoraj Polakom, gdy nam mówili, co to za ptak; myśleliśmy, że koloryzują, jak oni zwykle.

— Oszaleć! — krzyknął Wrzeszczowicz.

Miller trzymał się rękami za głowę i nic nie mówił. Gdy wreszcie podniósł oczy, błyskawice gniewu krzyżowały się w nich z błyskawicami podejrzeń.

— Panie Zbrożek — rzekł — choćby to był szatan, nie człowiek, bez pomocy, bez jakowejś zdrady nie mógłby on tego dokonać. Kmicic miał tu swoich admiratorów, a Kuklinowski swych wrogów, i waszmość należałeś do ich liczby.

Zbrożek był to w całem znaczeniu tego słowa zuchwały żołnierz, dlatego, usłyszawszy zarzut do siebie wymierzony, przybladł jeszcze mocniej, zerwał się z miejsca, zbliżył się do Millera i, zastąpiwszy mu drogę, spojrzał wprost w oczy.

— Czy wasza dostojność mnie posądzasz? — spytał.

Nastała bardzo ciężka chwila. Wszyscy obecni nie mieli najmniejszej wątpliwości, iż jeśli Miller da odpowiedź twierdzącą, nastąpi niechybnie coś strasznego i niesłychanego w dziejach wojskowych. Wszystkie ręce spoczęły na rękojeściach rapierów. Sadowski obnażył nawet swój zupełnie. Lecz w tej chwili oficerowie ujrzeli przez okna, iż podworzec zaroił się od polskich jeźdźców. Prawdopodobnie przybywali oni także z wieściami o Kuklinowskim, wszelako w razie zajścia stanęliby niechybnie po stronie Zbrożka. Widział ich i Miller, a lubo bla dość wściekłości wystąpiła mu na twarz, jednak pohamował się, i udając, że nie spostrzega nic wyzywającego w postępowaniu Zbrożka, odparł głosem, który starał się uczynić naturalnym:

— Opowiedz nam wasza mość szczegółowo, jak się co stało.

Zbrożek stał jeszcze czas jakiś z rozdętemi nozdrzami, lecz opamiętał się także, a przytem myśl jego zwróciła się w inną stronę, gdyż towarzysze, którzy właśnie nadjechali, weszli do izby.

— Kuklinowski zamordowan! — powtarzali jeden za drugim.

— Kuklinowski zabit!

— Oddział jego rozprasza się. Żołnierze jego szaleją.

— Pozwólcie panowie przyjść do słowa panu Zbrożkowi, który pierwszy przyniósł nowinę! — zawołał Miller.

Po chwili uciszyło się, i Zbrożek tak mówić począł:

— Wiadomo panom, żem na ostatniej naradzie wyzwał Kuklinowskiego na kawalerski parol. Byłem admiratorem Kmicica, prawda! bo i wy, choć jego nieprzyjaciele, musicie przyznać, że nie lada kto mógł spełnić takie dzieło, jak owo rozsadzenie tej armaty. Odwagę i w nieprzyjacielu cenić należy, dlatego podałem mu rękę, ale on mi swej umknął i zdrajcą mnie nazwał... Więc pomyślałem sobie: niech Kuklinowski czyni z nim, co chce... Chodziło mi jeno o to, żeby, jeśli Kuklinowski postąpi sobie z nim przeciwnie rycerskiemu honorowi, niesława tego uczynku na wszystkich Polaków, a między innymi i na mnie nie spadła. Dlatego to chciałem się koniecznie z Kuklinowskim bić, i dziś rano, wziąwszy dwóch towarzyszów, pojechałem do jego obozu. Przyjeżdżamy do kwatery... powiadają: „niemasz go!“ Posyłam tu! niemasz go!... W kwaterze mówią, że i na noc wcale nie wracał, ale nie byli niespokojni, bo myśleli, że u waszej dostojności został. Aż jeden żołnierz powiada, że w nocy pojechał z Kmicicem wpodle do stodółki, w której miał go przypiekać. Jadę do stodółki: wierzeje otwarte! Wchodzę, widzę, wisi nagie ciało na belce... pomyślałem, że Kmicic, aż, gdy oczy do mroku przywykły, patrzę, że trup jakiś chudy i kościsty, a tamtem wyglądał, jak Herkules.... Dziwno mi było, żeby się mógł tak skurczyć przez jednę noc... zbliżam się tuż — Kuklinowski!

— Na belce? — spytał Miller.

— Tak jest! Przeżegnałem się... myślę: czary, omen, czy co?... Dopiero jakem zobaczył trupy trzech żołnierzy, prawda stanęła przedemną jako żywa. Ten straszny człek pobił tamtych, tego powiesił i przypiekł po katowsku, a sam uszedł.

— Do szląskiej granicy niedaleko! — rzekł Sadowski.

Nastała chwila milczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wierający rezultat głosowania odbytego o kwadrans na 2-gą. *Przyp. Red.)*, nie może jednak zdać sprawy o konferencyi komitetu wykonawczego prawicy — ba, ani nawet jednem słówkiem o przebiegu lub rezultacie jej donieść.

Jakkolwiek ma on nadzieję, że jutro telegraficznie brak ten choć częściowo uzupełni, nie może jednak powstrzymać się tu od uwagi, że utworzenie jakiegoś Biura prasowego prawicy, utrzymującego kontakt między tem stronnictwem a autonomistyczną prasą, jest nieodzowną i niecierpiącą już zwłoki sprawą. Nie mając urzędowych komunikatów o czynnościach swego stronnictwa, muszą korespondenci autonomistycznych dzienników dowiadywać się w poufnej drodze o konferencyach i uchwałach stronnictwa od pojedynczych, znajomych posłów, którzy naturalnie tylko wedle własnego widzenia rzeczy go informują, zostawiając sądowi samegoż korespondenta ocenę, czy i o ile udzielone wiadomości do publicznego użytku się kwalifikują. Łatwo zrozumieć, że w ten sposób często sprawy zakulisowe prawicy, które ze względów taktycznych tajemnicą stronnictwa pozostać winny — wychodzą na jaw; a na odwrót rzeczy ważne, których publikacya leży w interesie kraju całego — tajemnicą zostają, lub dopiero po tygodniu, gdy już trawa nad całą sprawą porosła, w tym lub owym dzienniku się pojawiają.

Inaczej urządziła się pod tym względem lewica. Pojmując należycie doniosłość prasy, postarali się koryfeusze stronnictwa o założenie własnego dobrze zorganizowanego biura, które złożone z dziennikarzy i posłów, ma za zadanie szybko i wiernie informować całą przychylną prasę o zaszłych w łonie stronnictwa wypadkach, robiąc już przytem samo różnicę między wiadomościami przeznaczonemi do publikacyi, lub zamilczenia. Lewica liczy się do tego stopnia z potęgą prasy, że komunikaty swoje rozsyła regularnie także dziennikom rządowym i z nią walczącym, jak n. p. starej *Pressie*, *Fremdenblattowi*, *Extrablattowi* i innym.

Na prawicy zaś pozostawioną jest ta cała służba dobrej woli i rzecby można humorowi pojedynczych posłów, jakoteż sprytowi i zapobiegliwości niezawsze dyskretnych korespondentów.

Uwagi te nasunęły się nam właśnie dzisiaj, gdyż wobec rozpoczynającej się nowej kampanii parlamentarnej i niepokojących wieści o ponownie ponoś podniesionej chęci posłów słoweńskich utworzenia własnego klubu, na razie wprawdzie w ramach Hohenwartowskiego — czuliśmy bardziej niż kiedyindziej potrzebę takiego, choćby najbardziej lakonicznego, a uspokajającego nas *communiqué*.

Jedyną jednak wiadomością, jaka nas o dzisiejszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej doszła, jest szczegół, że nie było na niem prezesa klubu czeskiego Dra Riegera.

Podzieliwszy się nią z polskimi czytelnikami, przystępujemy do sprawozdania o konferencyi lewicyi. Odbyła się ona w budynku parlamentarnym i wzięło w niej udział 118 liberalnych posłów. Antysemitów jakoteż i demokratów, wybranych z miasta Wiednia, na konferencyę nie zaproszono.

Pierwszy zabrał głos deputowany Plener. W dłuższej przemowie motywował on wniosek swój zawiązania jednego wspólnego pod nazwą „niemiecko-austryackiego klubu“ *(Deutsch-österreichischer Club)*. Motywa te były o tyle interesujące, że wskazywał w nich na jakoby zbliżający się już szybkiemi kroki upadek i rozbicie prawicy. „Powinniśmy być każdej chwili przygotowani na tę ewentualność i przysposobieni do objęcia po naszych przeciwnikach spadku. Uzdolnionymi do rządów będziemy jednak tylko wtedy, jeżeli już samą nazwą naszego klubu zamanifestujemy się, jako „stronnictwo państwowe“ (*als Staatspartei*) akcentujące obok niemieckości także i austryackość naszą i nasz austryacki patryotyzm. Jeżeli wszystkie symptomy nie mylą, chwila ta jest już niedaleką.

„Lewica stanie wkrótce u swego celu. Dziś potrzeba nam przeto jedności i w imię tej jedności proszę was panowie o utworzenie jednego wielkiego „niemiecko-austryackiego klubu.“ (*Brawo! brawo! na prawej stronie krzeseł — milczenie po lewej, na ławkach Niemców czeskich, styryjskich i szląskich*). Mowca, któremu wymowne milczenie to nieuszło uwagi, dodaje: „Jeżeli jednakowoż, jak się obawiam, jedność utrzymać się nieda, to rozejdźmy się przynajmniej w spokoju i przyjaźni. (*Tu odezwało się znowu brawo! ale tym razem na ławkach czesko styryjskich*).

Po tej mowie Plenera zabrał głos Dr Weitlof. Imieniem skrzydła niemiecko-narodowego odpowiedział on, że nadzieje Plenera co do bliskiego rozbicia prawicy są zbyt optymistyczne. Nietylko, że nie podziela on ich wcale, ale owszem widzi na horyzoncie politycznym tylko same chmury, zpoza których nie błyska ani jeden promyk nadziei dla stronnictwa liberalnego i germanizmu w Austryi.

Posłowie niemieccy nie powinni przeto brać żadnych względów na rzekomo bliską zmianę systemu, ale jasnem i dobitnem zaakcentowaniem stanowiska narodowego, zupełnie za przykładem Czechów i Polaków starać się na tej drodze uzyskać uznanie sfer decydujących dla swej największej w Austryi narodowości. Zwolennicy mowcy wstąpią tylko do tego klubu, który będzie nazywać się wyłącznie i jedynie „klubem niemieckim.“

Dep. Skene odpowiedział na wywody Weitlofa w sposób nadzwyczaj ostry, wyrzucający faiserom klubu niemieckiego chęć gonienia za popularnością motłochu i kierowanie się popularnemi hasłami, miasto pouczania swych niemiecko-czeskich wyborców o faktycznym stanie rzeczy i niebezpieczeństwach, wynikających dla niemieckości właśnie z rozbicia na dwa kluby. Tak nie postępują politycy, ale studenci. (Hałas i protesta między posłami niemiecko-narodowymi.

Dr Menger jest także za nazwą „Deutscher Club“ którą wszyscy posłowie liberalni już dla tego samego przyjąć powinni, że lud niemiecki tego się nie dwuznacznie domaga i w razie niezadowolenia swych życzeń przez posłów liberalnych, rzuci się cały w objęcia — antysemityzmu, którego reprezentanci również chorągiew narodowo-niemiecką z takim skutkiem już rozwijają. — Mowca przystąpi jednakowoż tylko wtedy do klubu niemieckiego, jeżeli tenże przez mający się wybrać wspólny komitet wykonawczy, z klubem niemiecko austryackim kontakt utrzymać zechce.

Tu nastąpiło głosowanie. Za wnioskiem Plenera t. j. nazwą „niemiecko-austryacką“ głosowało 71 posłów, podczas gdy za nazwą wyłącznie niemiecką 47 głosów oddało. Deputowany Neuwirth, który jako 119-ty w konferencyi brał udział, wstrzymał się od głosowania, motywując abstencyę swą tem, że nie chce brać udziału w akcie, będącym niczem innem, jak tylko „rozdarciem stronnictwa.“

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, nastąpiło ciekawe intermezzo. Dep. Steinwender, jeden z naczelników niemiecko-narodowego stronnictwa, zabrał głos i ku zdziwieniu obecnych, prosi, ażeby po zapadłej dopieroco uchwale rozdziału stronnictwa na dwa kluby — koledzy z partyi austryackiej ukonstytuowali się pod jakąkolwiek inną, byle tylko nie projektowaną „niemiecko-austryacką“ nazwą. Nazwa ta wyzywałaby — żeby tak rzec — do refleksyi, że drugi klub, jako czysto „niemiecki,“ nie jest austryackim, a tem samem i członkowie jego za patryotów uważać się nie mogą. Klub niemiecko-austryacki byłby podejrzeniem w permanencyi rzuconem na posłów klubu niemieckiego.

Mowca prosi, jako o pierwszy dowód koleżeńskiej przyjaźni dla swego młodego klubu, o zmianę wspomnianej zasady.

Plener w tonie nieco rozdrażnionym odpowiedział, że insynuacya ta jest wprost śmieszną, ażeby dobrze rozważoną nazwę dla cudzego widzimisię miało jego stronnictwo porzucać. „Nie wy Panowie z klubu niemieckiego będziecie podejrzywani. Podejrzenia wszystkie waszej prasy zwrócą się raczej przeciwko nam, że niemieliśmy dość odwagi do wyznania naszej niemieckości przed światem.“

Po tej cierpkiej odprawie, wyszło stronnictwo niemiecko-narodowe ze sali, ażeby odbyć pierwsze osobne posiedzenie i ukonstytuować się jako „niemiecki klub.“ Imiona członków nowego klubu są następujące: Angerer, Ausserer, Bareuther, Bendel, Bohaty, Boos-Waldeck, Derschatta, Fischer, Foregger, Furtmüller, Fuss, Goëss, Garnhaft, Haase J., Hackelberg, Heisberg, Hirsch, Hock, Hutter, Jäkl, Kindermann, Kraus, Kirschner, Knotz, Krzepek, Magg, Meissler, Menger, Ofner, Pernerstorfer, Pickert, Polak, Prade, Reicher, Richter, Siegmund, Spaun, Steiner, Schwab, Siegl, Steinwender, Stiebitz, Strache, Swoboda, Tausche, Weitlof i Wenzlittschke.

O przebiegu tego posiedzenia, które w chwili, gdy piszemy ten list, jest jeszcze nieskończone, doniesiemy jutro telegraficznie. (Patrz nasz dzisiejszy wiedeński telegram. *Przyp. Red.*).

Klub niemiecko-austryacki ukonstytuuje się dopiero jutro po plenarnem posiedzeniu Izby.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 września.

Prezydent miasta Dr Szlachtowski postanowił przeprowadzić spisanie inwentarza miejskiego, jako ważnej podstawy gospodarki gminnej. Praca ta wymagać będzie dość długiego czasu, albowiem wiele jest placów i przestrzeni, będących własnością gminy, które dokładnie określone być muszą, a wszelkie dowody potemu wyszukiwać dopiero potrzeba. Prezydent polecił nowo-mianowanemu rewidentowi techniczno-rachunkowemu, p. Gajewskiemu, aby podjął tę pracę ważną.

— **Lekkomyślność dziennikarska** nieraz wiele złego wyrządziła niejednej dobrej sprawie, a taką niedźwiedzią przysługę sprawie szląskiej oddał *Dziennik Polski* zamieszczeniem oszczerstw na osoby i dzienniki, oraz na instytucye narodowe na Szląsku. Czyż *Dziennik* wie, do czego dał się użyć? Wszakże dziś namiętności na Szląsku zaczęły się już uśmierzać po wyborze X. Swieżego na posła do Rady państwa, a ten poseł miał dążyć drogą zszeregowania około siebie wszystkich żywiołów narodowych, znanych mu dobrze, do podniesienia obrony interesów ludu szląskiego, do utwierdzenia instytucyj narodowych, które z największem wysileniem wobec wrogich agitacyj ostać się mogą, a tę pracę doniosłą ułatwiać mu należało nie rekryminacyami, nie obelgami, pracę rzeczywistą, cichą a skromną, jaką umie podjąć, a potemu złożył dowody X. Swieży, którego wybór powitali wszyscy z entuzyazmem. Wszakże obecnie ludzie zamożniejsi, prawdziwi patryoci, chcieli pośpieszyć z pomocą temu posłowi, temu przedstawicielowi ludu szląskiego, by ugruntować instytucye narodowe, będące dla Szlązaków jedyną ochroną i przytułkiem polskości przed zalewem prusofilskim i zaciekłością naszych „najserdeczniejszych.“ I do takiego trudnego zadania obowiązkiem było tak dziennikarstwa polskiego na Szląsku, jak dziennikarstwa polskiego w ogóle, nie obwiniać osoby, nie napadać lekkomyślnie a oszczerczo na instytucye narodowe, na wrzekomą klikę, której faktycznie niema, ale przygotowywać grunt, serdecznem nawoływaniem do zgody, do skupienia się zbitym szeregiem narodowych żywiołów, katolików i protestantów około osoby X. Swieżego, do podania tym braciom naszym ręki pomocnej i poparcia materyalnego. Tymczasem obrano drogę wzajemnego podszczuwania i drogę obelg na osobistości, poświęcające się sprawie szląskiej, i uparto się przytem, że sprawa osobistości — to *suprema lex*, że sianie nienawiści, to pierwszy obowiązek; że wywoływanie podejrzeń, to najwyższa cnota — że uderzanie w instytucye narodowe wobec czyhającego wroga, to przysługa dla sprawy szląskiej; że wreszcie zniechęcanie życzliwych Szląskowi, to pomaganie praktyczne. Nie idzie nam wcale i nie szło nigdy o osobistości, ale o sprawę, i dlatego potępić musimy niesumienną walkę, oszczercze insynuacye, dlatego zaznaczyć musimy, że dobro sprawy szląskiej wymaga poważnego a spokojnego i zgodnego popierania X. Swieżego i instytucyj narodowych, oraz zgody szląskiego ludu, a pomocy z zewnątrz!

— **Z kolei północnej Ces. Ferdynanda.** W obecnie obowiązującym rozkładzie jazdy kolei północnej Cesarza Ferdynanda, Morawsko-Szląskiej i Ostrawsko-Frydlandzkiej, zajdą od 1 października r. b. mało znaczące zmiany i to tylko dla pociągu osobowego Nr. 12 na linii z Ostrawy-Morawskiej do Schönbrunn i dla pociągu mieszanego Nr. 1030 na linii z Żywca-Zabłocia do Bielska-Biały.

— **Walne zgromadzenie** delegatów lwowskiego związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w Krakowie d. 17 i 18 października.

— **Rzeszów** 20 września. Gdy w naszych egoizmem i materyalizmem nawskróś przesiąkłych czasach czyta się lub słyszy o takiej ofiarności, jakiej złożył dowody p. Henryk Straszewski, właściciel Boguchwały, to zaprawdę serce rośnie z radości! Zacny ten obywatel ofiarował bowiem gminie Boguchwale mórg gruntu i cały materyał na budowę szkoły, t. j. cegłę i wapno wartości kilkuset złr. i tym sposobem przyspieszył budowę szkoły już od lat wielu z roku na rok dla braku funduszów odraczaną.

— **Karol Żmigrodzki** weteran z roku 1831, urzędnik Wydziału krajowego, umarł we Lwowie w d. 21 b. m. w 76 roku życia.

— **Hr. Zygmunt Sumiński** zmarł w Warszawie w 40 roku życia. Pochodził z możnej rodziny obywatelskiej w Płockiem; przed wypadkami 1863 r. uczęszczał do szkoły głównej warszawskiej; skutkiem udziału w powstaniu, przebył na Syberyi lat 7. Powrócił nie do roli i pługa, ale do trudniejszego jeszcze zawodu dziennikarskiego — i na tem polu niemało się zasłużył, nadaczywszy zwrot w prasie warszawskiej na tory rozumnego konserwatyzmu. W tym duchu i tendencyi pisał i działał jako współredaktor *Wieku* i współpracownik *Niwy*. Z żalem zapisujemy tę stratę publicysty-obywatela, który dziennikarstwa nieuważał za rzemiosło, ale za służbę publiczną i wyznawstwo zasad. Od lat trzech Sumiński osiadł był na wsi w Płockiem, ale z dziennikarstwem niezerwał.

— **W Poznańskiem** zakończył życie hr. Stanisław Biniński w majątku swym Żernikach.

— **Czytamy** w *Gazecie polskiej*, wychodzącej w Czerniowcach: 54 pomieszczeń dla wygnańców z Prus zgłoszono dotychczas z Bukowiny w naszej redakcyi. Ponieważ na prywatne listy żadnej nie dano nam odpowiedzi, przeto odnosimy się niniejszem do komitetów pomocniczych z prośbą, by za uprzedniem porozumieniem się z nami, raczyły przysłać do Czerniowiec kompetentów na następujące miejsca: 2 parobków (kawalerów) do gospodarstwa, 2 czeladników rzeźnickich, 2 chłopców, terminatorów rzeźnickich, 1 czeladnika stalmachowskiego, 5 dziewcząt do gospodarstwa wiejskiego, 1 dziewczynę do prowadzenia gospodarstwa domowego, jeżeli możliwa, ze znajomością krawieczyzny, 1 terminatora dla krawca ubiorów męskich, 30 do 40 robotników i parobków dla gospodarstw wiejskich.

— **Język ruski pod rządem rosyjskim.** Przedostatnie *Diło* donosi, że lwowskie Towarzystwo „Lutnia“ wybiera się z koncertem do Warszawy. Złożone ze śpiewaków Polaków i Rusinów, przestrzegało zawsze jaknajściślej równouprawnienia obu języków; to też i teraz wysyłając program swego koncertu do cenzury warszawskiej, zamieściło na niem tyleż polskich co ruskich pieśni. Ale cenzura warszawska innego była zdania i z programu „Lutni“ wymazała — wszystkie ruskie pieśni! *Diło* z tego powodu pisze takie uwagi: „W Rosyi, tem eldorado słowiańskiem, jak mówią nasi jednoczyciele, gdzie mieszka niemniej jak 17 milionów Rusinów, dokąd nasi Galicyanie poszli na służbę w r. 1860 i dzisiaj pełnią tam administracyjne urzędy, w tej Rosyi nie wolno odezwać się ruskiemu słowu, ani brzmieć ruskiej pieśni. Cóż na to powiecie panowie z tak zwanej „twardej parafii?“ Jak usprawiedliwicie ten drakoński i całkiem nierozumny zakaz? Oto w Kijowie w obliczu Cara, na galowym koncercie śpiewano dwie ruskie pieśni i sam Car przyklaskiwał ukraińskim chórom, a w Warszawie „nie wolno“, żeby się Warszawa nie dowiedziała, że jest na świecie żywe ruskie słowo i piękna pieśń Rusina — Ukraińca. Czyż to nie objaw kultury, postępu i zbawienia wielkiej idei panslawizmu od Adryatyku aż po Amur? Odpowiedzcie nam panowie pątnicy (petersburscy)!“

— **Sztunda jako owoc „obrusienia.“** *Diło* donosi, że znana sekta sztundystów robi coraz większe postępy na Ukrainie. Chersońskie i Kijowskie jest nią zalane, lecz i w Połtawskiem i Czernichowskiem zapuściła ona głęboko swoje korzenie. Istnieje dopiero od lat piętnastu, a ztąd wnosić można, że za drugie lat piętnaście cerkiew prawosławna na Ukrainie zostanie bez owieczek. Zrazu, za poradą znanego Terleckiego, nawracano sztundystów więzieniem i Sybirem, lecz przekonano się, że to do niczego nie prowadzi. Zwołano sobór do Kijowa, pod przewodnictwem metr. Platona, lecz z ojców sobornych nikt nie wiedział, co to sztunda. Po całomiesięcznej naradzie nakazano popom zakładać szkoły i wydano odezwę do ludności w rosyjskim języku. Ale tej odezwy żaden z parafian nie zrozumiał, a propaganda sztundystów szła dalej swoją drogą. Temi dniami na nowo ma się zebrać sobór. „Lecz i z tego zebrania — pisze *Diło* — nic nie będzie, dopóki pasterze i nauczyciele nie przemówią do ludu w jego rodzinnej mowie. A do tego nie przyjdzie, dopóki od kapłanów domagać się będą zobowiązania przy święceniu, że ani w cerkwi, ani w szkole nie przemówią nigdy do swych parafian po ukraińsku. Sztunda, to rezultat systemu obrusienia.“

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 24go: Po raz drugi *„Nr. 36 i 37,“* fraszka sceniczna w 1 akcie, przez Marc Michel i Choler (przekład z francuskiego); po raz pierwszy monodram ze śpiewami *Chcę się żenić przyjacielu*, przez Wł. L. Anczyca i A. Urbańskiego; po raz pierwszy *Teodolinda*, krotochwila w 1 akcie, przez Dra J. B. v. Schweitzer (przekład z niemieckiego); *Noc śgo Andrzeja*, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 1 akcie, przez Dorowskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 21go września pogoda; term. od 10·8 doszedł do 21·5 C. Barometr szybko się podnosi; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 748·2 millim., term. 12·6 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 23go września: ś. Tekli p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kornbecka „Zagroda szwabska;“ Wildstossera „Portret kobiety.“

Tarnów 16 września. Wczorajszy wieczór tutejszego „Kółka przyjaciół muzyki,“ pierwszy po feryach letnich, dał nam sposobność usłyszenia po raz drugi, znakomitej gry skrzypka p. S. Baua, Tarnowianina, byłego ucznia konserwatoryum wiedeńskiego. Publiczność, która już w czerwcu miała sposobność zapoznania się z grą jego, z radością powitała go na estradzie koncertowej, i hucznemi oklaskami wyraziła swoje szczere uznanie jego talentowi i pracy, a jeżeli jaki zarzut uczynić mu może, to chyba ten tylko, że p. Bau nie dał się jeszcze poznać szerzej w świecie muzycznym, a nawet swemu rodzinnemu miastu skąpi tak przyjemnych chwil. — Na popis wczorajszy wybrał p. Bau: Sarasattego fantazyą z opery *Carmn* Bizeta i Sonatę Beethovena op. 24 (F-dur); w pierwszej zachwycał nas, elegancyą w wykonaniu, subtelną czystością intonacyi i niezwykłą techniką, dozwalającą mu bez wysilenia pokonać wszelkie nagromadzone przez kompozytora trudności techniczne, z drugiej zaś nadzwyczajną dokładnością i starannością wykonania. Wogóle wdzięczna gra p. Baua, tak jak ją już po raz drugi słyszeć mieliśmy sposobność, budzi w nas wielkie zajęcie się i dozwala nam cieszyć się nadzieją, że nasz młody artysta, na chlubę swego rodzinnego miasta, zajmie kiedyś zaszczytne miejsce między muzykami wykonawcami, czego mu z serca życzymy.

Koncert lwowskiego towarzystwa śpiewaków „Lutnia.“

Przed czterema laty zawiązało się we Lwowie towarzystwo śpiewaków, za staraniem znanego z talentu organizatorskiego Romualda Makarewicza, dyrektora Towarzystwa urzędników prywatnych. Towarzystwo śpiewaków zwróciło w krótkim czasie uwagę lwowskiej publiczności, nadzwyczaj szybkiemi postępami, niebywałą dotąd precyzyą w wykonaniu, jak również ruchliwością na polu muzycznem. To też napływ członków stawał się coraz większym, i kobiety zrazu wykluczone zdobyły przystęp — tak, że w roku zeszłym Towarzystwo zaprowadziło chóry mieszane pod nazwą „Lutni.“ Jako takie, zdobyło sobie Towarzystwo rozgłos — nietylko w Galicyi, ale i w innych ziemiach polskich — i powszechnie zgadzają się na to, że produkcye „Lutni“ przewyższyły wszystko, co tylko w tym rodzaju u nas kiedykolwiek istniało. Zasługą dzielą tu w pierwszym rzędzie członkowie stowarzyszenia, Rusini i Polacy; którzy przejęci zamiłowaniem dla sztuki, poświęcili jej wolne od zajęć chwile — a karnością i sumienną pracą ułatwili swym kierownikom trudne zadanie; ale i traf szczęśliwy zrządził, że stowarzyszenie znalazło zaraz w początkach, dyrektora artystycznego, który umiał znakomicie wyzyskać dobre chęci członków. Stanisław Cetwiński, urzędnik magistratu, syn słynnego flecisty, objął od początku ster artystyczny, i okazał się niepospolitym dyrygentem i instruktorem. — Dzięki więc tej wspólnej pracy i zgodzie, doszła „Lutnia“ do świetnych rezultatów artystycznych.

Dodajmy do tego, że stowarzyszenie to nie pobiera żadnej subwencyi, że nie posiada nawet własnego lokalu, ale zmuszone korzystać z gościnności lwowskiego kasyna, za co odwdzięcza się koncertami; a mimo tego byłow stanie dojść do takiej doskonałości, oprócz tego wydawać własnym nakładem śpiewniki i przedsiębrać wycieczki artystyczne; a będziemy mieli dowód, ile przy dobrych chęciach i wytrwałości da się uczynić.

W koncercie wczorajszym, przekonała się też publiczność, że rozgłos „Lutni“ był zupełnie usprawiedliwionym. — Podobnego chóru nie słyszał nigdy Kraków — to też słuchacze byli pod wpływem istotnie nadzwyczajnego uroku i darzyli wykonawców nadzwyczajnym nieustającym grzmotem oklasków.

Wielka pewność rytmu i intonacyi, umiejętne i pełne gustu wycieniowanie, jak również dobre zrozumienie ducha kompozycyi, oto główne zalety, któremi błyszczeli wykonawcy.— Szczególnie wspaniale udawały się pianissima i crescenda, wzbierające nakształt potężnej fali — za ostro wypadały tylko momenta silnie atakowane. — Pochodzi to w części z werwy i ognia, który czuć w wykonaniu, ale co możnaby dla ogólnej doskonałości nieco złagodzić.

Noc świętojańska Rheinbergera, dwa utwory Żeleńskiego: „Nasza Hanka“ i „Pieśń żeglarzy“, jak również Beethovena „Nieszpory“ świetnie wypadły. Krakowiak Niedzielskiego tryskał życiem, nie mówiąc o innych numerach i nadprogramowych dodatkach, do których publiczność entuzyastycznemi okrzykami zmuszała. P. Czerny, członek „Lutni“, śpiewał aryę tenorową przy akompaniamencie Żeleńskiego, nie źle, chociaż głos jego nie jest ustawiony.

PP. Adamowski, Bukowski, Ostrowski i Singer, wykonali kwartet smyczkowy Szumana Nr 1. bardzo ładnie. — Szczególnie dobrze wypadło adagio i finale. W pierwszem popisała się wiolonczella ślicznem wykonaniem kantyleny, w finale popisali się wszyscy. Środkowa część Scherza graną była zbyt szybko. Pan Singer wykonał pięknie dwa ustępy ze suity Riesa, a panna Kałużyńska wygłosiła z powodzeniem dwa drobne utwory, z tych jeden na żądanie powszechne.

Towarzystwo „Lutnia“ udaje się na koncerta do Warszawy i wystąpi w przyszły poniedziałek u nas raz jeszcze.

Sądzę, że po wczorajszych sukcesach, koncert drugi ma powodzenie najzupełniej zapewnione.

Franciszek Bylicki.

Sprawy sądowe.

Sprawa Ritterów.

Kraków 21 września.

Dziś podjęto rozprawę w dalszym ciągu i ukończono przesłuchanie Rittera, który dodał ten nowy szczegół do swych zeznań, iż i jego maltretowali żandarmi.

Gitla Ritterowa, odpowiadająca niezmiernie prędko i często odstępując od przedmiotu, wypiera się wszelkiej winy. Przewodniczący przedstawia jej, podobnie jak Ritterowi, zeznania świadków po kolei, wyniki śledztwa i sprzeczności zachodzące w pojedynczych przez nią i przez męża przytaczanych odpowiedziach. Oskarżona najczęściej broni się zaprzeczeniem. Z Stochlińskim żyli dobrze i nie może pojąć, dlaczego ją i jej męża o współudział w zbrodni obwinił. Mnichównę lubiła podobnie jak jej mąż i nie miała do niej żadnej nienawiści, nie podejrzywała męża nigdy o stosunki z Mnichówną, tem bardziej, iż słyszała od Franciszka Bila, że on sam, t. j. Bil, zostawał w bliskim stosunku z Mnichówną. Przeczy, jakoby przed świadkiem Gaborską, zaraz po znalezieniu zwłok Mnichównej, powiedzieć miała, iż Mnichówna została zarżniętą, kiedy jeszcze nikt nie wiedział, co było przyczyną jej śmierci. Przewodniczący przedstawia jej dalej orzeczenie lekarskie co do tej przyczyny śmierci i sposobu jej zadania, oraz zgodność obrażeń zwłok z pierwotnymi przez Stochlińskiego opowiedzianymi faktami. Ritterowa zaprzecza jeszcze raz i oświadcza, iż jest niewinną.

Oskarżyciel p. Łoziński podnosi sprzeczności między pierwotnemi zeznaniami oskarżonej a obecnemi. I tak, podaje ona teraz, że od samego Franciszka Bila słyszała o jego stosunku do Mnichównej, podczas gdy dawniej twierdziła, iż o tem pośrednio tylko od świadka Nastera słyszała. Również wypierała się w śledztwie stanowczo posiadania więcej, niż dwóch siekier, a gdy trzecią, i to tę, na której przylepione włosy się znajdowały, znaleziono ukrytą za szafą, przyznała się do niej, dodając, że o niej zapomniała, bo ją ukryła przed dziećmi. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego dwóch innych siekier nie ukryła również przed dziećmi, tem bardziej, że były one ostrzejsze od tej, którą ukrytą znaleziono, odpowiada Ritterowa, że tamte były ciężkie, więc niemi dzieci się nie bawiły. W końcu konstatuje przewodniczący sprzeczność między zeznaniem Rittera i Ritterowej co do ilości ziemniaków, przechowywanych w piwnicy w czasie, kiedy Mnichówna zniknęła. Ritter bowiem twierdzi, że zwiózł 8 wozów, a Ritterowa podaje tylko cztery. Ritter odpowiada, iż żona nie wie dokładnie, bo się nie zna na gospodarstwie.

Na tem przerwano o godzinie 1 rozprawę odraczając ją do popołudnia na godzinę czwartą.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż wyjednał dla instruktora uprawy chmielu p. Lityńskiego na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej zupełnie wolne bilety jazdy, a na liniach kolei państwowej bilet (II klasy) zniżony na połowę do końca października b. r.

Gdy tym sposobem koszta sprowadzenia instruktora obniżyły się znacznie, sądzi Komitet, iż pp. plantatorowie chmielu tem chętniej z pomocy p. instruktora korzystać zechcą.

Ostatnie wiadomości.

N. Pan uda się dziś z Gödöllö do Wiednia.

P. Karawelow, prezes ministrów księcia Bułgarskiego i naczelnik stronnictwa tak nazwanego narodowego, już od kilku dni przed wypadkami towarzyszył wszędzie księciu tak dobrze w obozie pod Szumlą, jak w Warnie, gdzie ks. Aleksander odebrał wiadomość o zajściach w Filippopolu.

Zajścia w Rumelii wschodniej.

Piszą nam z Wiednia 21 września:

(*F*) Otwarcie i stanowczo zapewnić można, iż sensacyjne wiadomości z Filipopola, wprowadziły gabinet wiedeński w zdziwienie. Wśród europejskiej publiczności zaś zbudziło się odrazu przypuszczenie, iż trzy cesarstwa wiedziały o gotującem się powstaniu w Filipopolu i takowe z góry aprobowały. W każdym razie należy przyznać, iż wobec pewnych objawów najłatwiej powstać mogła kombinacya, iż ks. Aleksander zapewnił sobie aprobatę trzech mocarstw dla proklamacyi zjednoczonej Bułgaryi. Wszak świeżo był książę Aleksander gościem Cesarza Franciszka Józefa w Pilznie, gdzie miał dogodną sposobność do porozumiewania się z hr. Kalnokym. Zwróciło to powszechną uwagę, iż ztamtąd udał się on do Franzensbadu, ażeby odwiedzić p. Giersa, poczem przejeżdżając przez Wiedeń, mógł mieć znowu dłuższą konferencyę z austryackim ministrem spraw zagranicznych.

Wobec tego faktu nie może zadziwiać, iż w politycznych kołach wiedeńskich zaraz po nadejściu wiadomości ze wschodniej Rumelii wyrażano przekonanie, iż ks. Aleksander zagranicą starał się o aprobatę mocarstw, i że takową otrzymał. I jakkolwiek kombinacyi tej nie można nazwać lekkomyślną, to jednak rzecz przedstawia się inaczej.

Ktokolwiek miał sposobność rozmawiać z osobistościami, należącemi do wiedeńskich kół rządowych o tym wielkim wypadku dnia, ten musiał się przekonać, że nie jest to dyplomatyczną obłudą, jeśli w tutejszym urzędzie zagranicznym oświadczają, iż wypadki wschodnio-rumelijskie i kroki ks. Aleksandra, wywołały zdumienie. Zaznaczyć też należy, iż te same sfery potępiają postępowanie ks. Aleksandra, i że widzą w tem, co się stało w Rumelii wschodniej, jaskrawe naruszenie traktatu berlińskiego. Ks. Aleksander w Pilznie, w Franzensbadzie i w Wiedniu nie uzyskał aprobaty dla swoich obecnych kroków, lecz przeciwnie mógł wynieść przekonanie, iż w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu obecną chwilę nie uważają za dogodną do rozwiązania kwestyi unii bułgarskiej. Wobec faktów, wywołanych nagle w Rumelii wschodniej, są mocarstwa w zupełnej zgodzie, i można stanowczo twierdzić, że tych faktów nie dadzą sobie one po prostu narzucić, jako nieodwołanych.

Jasnem jest, iż wspomniane gabinety nie dozwolą, aby berliński traktat przez powstanie w Filipopolu został obalony, i nie zechcą dać nawet pozoru do sądzenia, jakoby już po fakcie postępowanie księcia Aleksandra aprobowały. Zapewnić dalej można, jakkolwiek wyda się to nieprawdopodobnem, iż wschodnio-rumelijskie zajścia najnieprzyjemniej dotknęły rząd petersburski, że niezadowolenie z tych zajść jest tam większem, aniżeli w Wiedniu i Berlinie. Wywołało to szczególniejsze tu zdziwienie, iż ks. Aleksander uznał za stosowne bez zapytania się poprzednio któregokolwiek z mocarstw, przybrać tytuł „księcia obu Bułgaryj.“ Ks. Aleksander zapuścił się w niebezpieczną grę, i trzeba wyczekiwać, czy się sprawdzi na nim przysłowie: *audaces fortuna juvat.*

Z powyżej nakreślonego stanowiska trzech mocarstw, które, jak można przypuszczać, podzielą także i inne mocarstwa, wypływa jako logiczna konsekwencya, iż takowe uznają w zupełności prawo Turcyi wkroczenia do wschodniej Rumelii, a pozostawionem to będzie uznaniu Porty, czy zbrojne wystąpienie przeciw ruchowi wschodnio rumelijskiemu, mimo zasadniczego uprawnienia, nie byłoby zbyt niebezpiecznym krokiem. Z wielką ciekawością wyczekiwać tedy trzeba postanowień sułtana, gdyż wątpić nie można, iż od tych postanowień zależy obecnie w pierwszej linii pokój na półwyspie Bałkańskiem. Z pewną obawą wypada także obecnie patrzeć na inne państwa bałkańskie, a szczególnie na Serbię, dla której powstanie tuż na jej granicy wielko-bułgarskiego państwa, nie może być naturalnie obojętnem.

Dr Strańsky, którego nazwisko od piątku rana stało się historycznem, jest pochodzenia czeskiego i był dyrektorem departamentu sprawiedliwości w Filipopolu za gubernatorstwa Aleko baszy.

Do *Polit. Corr.* pisano z Zofii jeszcze 15 b. m., że tym razem imieniny ks. Aleksandra obchodzone były niezwykle uroczyście. Książę otrzymał ze wszystkich okolic Bułgaryi, równie jak Wschodniej Rumelii (już wtedy *P. R.*) liczne powinszowania. Podczas uroczystego nabożeństwa obok nazwiska księcia wymienionem było imię cesarza Aleksandra III, (jestto także dowód, że się przygotowywało coś przeciwnego Rosyi. *P. R.*). Siedemdziesięciu bułgarskich poruczników mianowanych zostało w dniu imienin księcia kapitanami. (Zwykle podobne liczne awanse odbywają się w przewidywaniu wojennych wypadków. *P. R.*). Książę odznaczył ministra wojny księcia Cantacuzena. Przytaczamy te szczegóły, bo dowodzą one, że wypadki przygotowywały się.

Nowoje Wremia, umieściwszy wiadomość telegraficzną o wypadkach w Rumelii wschodniej, taki dołącza od siebie komentarz:

„Natychmiast potem, gdy Cesarz austryacki po raz pierwszy stąpił na ziemię bośniacką, Bułgarzy-Rumelioci powstali jak jeden mąż i stargali więzy rządów, narzuconych im przez traktat berliński. Cała milicya Rumelijska, zostająca pod dowództwem Niemca i mająca pośród siebie angielskich, francuskich i rosyjskich oficerów, przysięgła na wierność księciu bułgarskiemu.

„Kto kierował tą rewolucyą, a raczej ewolucyą, tak gładko i łatwo uwieńczoną skutkiem? Dla czego z Rumelii Wschodniej nie było wcale wiadomości, udzielających wskazówek, że się przygotowują wypadki tak doniosłe?

„Aby to sobie wytłomaczyć, dość jest uprzytomnić okoliczności, które poprzedziły „rewolucyę“ rumelijską i prawie jej towarzyszyły. Dość jest przypomnieć, że świeżo odbyła się podróż cesarza Franciszka Józefa ku granicy Bośni i że prasa austro-węgierska prorokowała, iż ta podróż jest krokiem pierwszym na drodze stanowczej anneksyi Bośni i Hercegowiny do cesarstwa Habsburgów, anneksyi, uchwalonej już jakoby na zjeździe kromieryskim. — Jednocześnie zaś z Macedonii dawały się słyszeć doniosłe głosy, domagające się autonomii tej prowincyi, również jako loicznego następstwa zjazdu w Kromieryżu.

„Wobec tego zagadka rewolucyi rumelijskiej, uwieńczonej tak pomyślnym skutkiem, przestaje być zawiłą.“

Neue Fr. Presse pisze: Z tutejszych sfer dyplomatycznych otrzymujemy następujące doniesienie: Przypuszczenie, jakoby ks. bułgarski powziął inicyatywę wobec zajść we wschodniej Rumelii, na podstawie uprzednich pounych porozumień z poszczególnemi mocarstwami, traci na znaczeniu wobec stanowiska mocarstw, które podpisały traktat berliński. Nie można wątpić, że mocarstwa te wobec zajść w Bułgaryi i we wschodniej Rumelii dadzą wyraz zasadzie, że zaszło jaskrawe naruszenie traktatu berlińskiego, które tak, jak nastąpiło, nie może uzyskać uznania gabinetów. O tem, że książę z góry otrzymał indemnizacyę za swą akcyę, nie może być mowy. Gdyby tak było, to tem samem musiałyby się mocarstwa zobowiązać milcząco do tego, że podług sił swych zapobiegną energicznemu wystąpieniu Porty; przyszłość jednak okaże, że mocarstwa nie będą się o to starać.

Formalne wątpliwości, które mogłyby się nasunąć przez dosłowne tłómaczenie traktatu berlińskiego w razie wkroczenia wojsk tureckich do wschodniej Rumelii, będą prawdopodobnie przez mocarstwa traktatowe zupełnie ignorowane, a Porta przekona się wkrótce, że jej zasadnicze uprawnienie do gwałtownego stłumienia powstania wszędzie bezwarunkowo zostanie uznane i to bez względu na groźne ewentualności, jakieby wskutek zbrojnej interwencyi we wschodniej Rumelii mogły powstać.

Neue fr. Presse pisze: „Pewien wschodnio-rumelijski dyplomata wyraził się wobec pewnego dziennikarza berlińskiego: Połączenie Bułgaryi i Rumelii wschodniej nie zostało z pewnością umówionem w Kromieryżu, w przeciwnym bowiem razie wykonanie takowego odroczonoby, aby nie zdradzić związku ze zjazdem. Zresztą sądzę, że dokonane fakta zwykle stają się prawnymi i że Europa oddawna już nie jest skłonną czynić na półwyspie bałkańskim kroków wstecznych i gwałtownie obalać zdobycze Chrześcian.“

Paryski korespondent *Neue fr. Presse* przesyła swemu dziennikowi rozmowę, jaką miał z pewnym poważnym Rosyaninem. Rosyanin ten rzekł: „Zapewniam pana, iż p. Giers zdziwiony jest wypadkami w Filipopolu, równie jak cały świat. Rosya w obecnej chwili nie życzy sobie żadnych komplikacyj. Zajścia w Rumelii wschodniej są wynikiem nierozwagi młodego ks. bułgarskiego, który się równie Napoleonowi I coraz bardziej chce wznosić. Nierozwagę swoją będzie on musiał własną osobą opłacić. Mocarstwa połączą się, aby w drodze dyplomatycznej poprzeć reklamacye tureckie. Sprawa ta wlec się może długo, nie zejdzie atoli prawdopodobnie z dyplomatycznej drogi i zachowa po prostu charakter awantury.“

Times powątpiewa, aby powstanie w Wschodniej Rumelii inspirowanem zostało przez rosyjskich ajentów, albo, żeby było ułożonem przez trzy dwory cesarskie, a raczej mniema, że Bułgarzy po tamtej stronie Bałkanów na własną działali rękę w przypuszczeniu, że siła panslawistycznych uczuć zmusi Rosyę oświadczyć się za nimi, a przynajmniej zaprotestować w razie działania im przeciwnego. Aczkolwiek Sułtan ma prawo wysłania tureckich wojsk do Wschodniej Rumelii, z trudnością odważy się Porta przedsięwziąć kroki, mogące za sobą pociągnąć wojnę, zanim się porozumie z mocarstwami, podpisanemi na traktacie berlińskim. Bezwątpienia przekonani są mężowie stanu kontynentu o konieczności ograniczenia do najmniejszych rozmiarów zawikłania, oraz doprowadzenia do rozwiązania zgodnego z duchem i tekstem traktatu z 1878 r.

Anglia nie zapoznaje niebezpieczeństw dla pokoju, oraz spokoju Wschodu, wynikających z wypadków 18 b. m., nie może jednak nie przyznać, żeby położenie nie zmieniło się znacznie od czasu traktatu berlińskiego.

Daily News i *Standard* przemawiają za nieinterwencyą Anglii.

Telegramy.

Filippopol 21 września. Ks. bułgarski przybył dziś o godzinie 10 przed południem. Po uroczystem *Te Deum* w katedrze uda się do Konaku, gdzie przyjmować będzie rząd prowizoryczny i wyższe duchowieństwo.

Burgas 21 września. (*pryw.*) Jakkolwiek przed portem tutejszym krzyżuje korweta turecka, proklamowano i tu połączenie z Bułgaryą.

Konstantynopol 21 września. (*pryw.*) Od czasu wybuchu rewolucyi we wschodniej Rumelii odbywa się prawie ciągle posiedzenie rady ministrów. Codzień odbywa się po kilka posiedzeń, na których jednak dotąd nie powzięto żadnej decyzyi. Utrzymują tu, że Turcya mogłaby bez wszelkiej mobilizacyi w dniach 8 stłumić powstanie w Rumelii i ruch w Bułgaryi.

Bukareszt 21 września. (*pryw.*) Tutejszy ajent bułgarski otrzymał od wszystkich kolonij bułgarskich w Rumunii telegramy z życzeniami. Poseł rosyjski Urussow przybędzie tu jutro.

Wiedeń 22 września. (*pryw.*) ○ Sytuacya jest ciągle bardzo naprężoną. O koncentrowaniu wojsk tureckich pod Adryanopolem nie nadeszły dotąd żadne wiadomości. Porta nie wie, co począć. Ambasadorowie tamtejsi nie mają żadnych instrukcyj, co łatwo się da wytłumaczyć, ponieważ między mocarstwami toczą się ciągle rokowania co do wspólnej akcyi. Żadne mocarstwo nie chce wystąpić i nie wystąpi na własną rękę. Postępowanie ks. Aleksandra zostało bezwarunkowo zganione, a Porcie przyznano zupełne prawo do tłumienia powstania, ale zachodzi kwestya, czy Porta chwyci za broń, bo najprzód położenie jej finansowe jest przykre, powtóre istnieje niebezpieczeństwo wywołania powstania w Macedonii i Albanii, a wreszcie nie mogłaby Porta w najlepszym razie tj. w razie zwycięstwa praw swych przeprowadzić. O przywróceniu dawniejszej sytuacyi ani myśleć już nie można. Żadne z mocarstw chrześciańskich nie przyłożyłoby do tego ręki. Ponieważ jednak mocarstwa stoją po stronie Porty i udzielą jej dyplomatycznego poparcia, przeto może da się osiągnąć jakie pokojowe porozumienie drogą jakiejś kompenzacyi. Wszędzie panuje oburzenie z powodu postępowania ks. Aleksandra, najbardziej oburzoną jest Rosya, bo Gawril Chrestowicz (aresztowany gubernator) jest, jak wiadomo, kreaturą rosyjską i gubernatorem został za wpływem Rosyi. W sferach rosyjskich uważają postępek ks. Aleksandra za ostatni krok zupełnej emancypacyi względem Rosyi i za wyparcie wpływu rosyjskiego z Bułgaryi. Ks. Aleksander będzie w każdym razie odpowiedzialnym za skutki swego czynu.

Wiedeń 22 września. (*F*) W sferach politycznych uważają ciągle sytuacyę za groźną.

Ks. Aleksander przybył wczoraj do Filipopolu i otrzymuje ze wszystkich stron Bułgaryi i wschodniej Rumelii prośby, aby dzieło dokonania stanowczej unii dalej odważnie przeprowadził, ponieważ lud gotów jest pomagać mu mieniem i krwią.

Austryacki dyplomatyczny ajent w Zofii, baron Biegeleben, którego doniesienia o zajściach we wschodniej Rumelii zaskoczyły w Tyrolu, przybędzie zaraz do Wiednia.

Podług doniesienia ze Skadaru, panuje w górnej Albanii ruch rewolucyjny. Między tamtejszą ludnością utworzyła się liga przeciw zaprowadzeniu nowych ustaw. Weissel basza wkroczył dnia 4-go b. m. z 4 batalionami do Djakowy, otoczył miasto i kazał przywódców ligi aresztować. Lud uderzył na wojsko, wskutek czego przyszło do krwawej potyczki, w której po obu stronach były wielkie straty. Weissel basza cofnął się, ale na drodze do Prizrenu został przez Albańczyków otoczony. Z Pristiny wysłano mu 4 bataliony posiłków.

Wiedeń 22 września. Podług *Polit. Corr.* jeneralny gubernator Gavril odstawiony został do Zofii, gdzie stósownie do swej godności jest traktowany.

Berlin 21 września. (*pryw.*) Postępowanie ks. Aleksandra uważają tu powszechnie za jaskrawe naruszenie traktatu berlińskiego.

Konstantynopol 22 września. *Turquie* pisze, że groźne wypadki we wschodniej Rumelii zmuszą Portę do interwencyi. Porta spełni swój obowiązek równie energicznie, jak i umiarkowanie.

Bukareszt 22 września. (pryw.) W Zofii odbył się znów wczoraj meeting. Tworzy się wiele korpusów ochotników. Manifest ks. Aleksandra wywołał powszechny zapał. Dziś przejechało przez Bukareszt 300 oficerów rosyjskich do legionów bułgarskich. Z wielu miast bułgarskich wysłano telegramy do Petersburga z prośbą o pomoc. Utrzymują, że sobranje ogłosi jutro niezawisłość księstwa bułgarskiego.

Bukareszt 22 września. Sygnalizują tu przemaszerowanie ochotników rosyjskich do Bułgaryi.

Belgrad 22 wrześ. (pryw.) Równocześnie z doniesieniami o zajściach we wschodniej Rumelii rozszerzyła się tutaj pogłoska o rzekomo dokonanej przez Austryę aneksyi Bośni i Hercegowiny. Pogłoska ta sprawiła bardzo silne wrażenie w mieście i na prowincyi, a zwłaszcza w obozie partyi liberalnej. Doniesienie o zajściach we wschodniej Rumelii przyjęte zostało w tutejszych sferach politycznych dość obojętnie. Król Milan przybędzie tu dzisiaj. W sferach rządowych obawiają się, aby wypadki w Bułgaryi nie pobudziły kolonii emigrantów serbskich w Zofii do rozwinięcia w Serbii agitacyi rewolucyjnej.

Londyn 22 września. (*M*) Tutejsze dzienniki uważają sytuacyę na Wschodzie z powodu wypadków w wschodniej Rumelii, za bardzo groźną. Większa część ich sądzi, że rewolucyę tę wywołały machinacye Rosyi i wyraża obawę, że Macedonia pójdzie za przykładem Rumelii; Austrya zaanektuje Bośnię i Hercegowinę i może aż do Saloniki dotrze.

Obiega tu pogłoska, że ambasadorowie w Konstantynopolu skłonili Portę, że takowa wysłania wojska do Rumelii zaniechała.

Londyn 22 września. (pryw.) Ponieważ obecnie niema tu ani jednego ministra, przeto wszelkie doniesienia o zapatrywaniach gabinetu na kwestyę bułgarską przyjmować należy bardzo ostrożnie.

Paryż 22 września. (pryw.) Tutejszy ambasador turecki konferował dzisiaj w południe z ministrem spraw zagranicznych.

Paryż 22 września. *Temps* ogłasza korespondencyę pewnego studenta greckiego, protestującą przeciw aneksyi bułgarskiej i oświadczającą, że 60,000 Greków, zamieszkałych we wschodniej Rumelii, woli rządy tureckie, niż bułgarskie.

Paryż 22go września. *Correspondance Havas* pisze: Ostatnie wiadomości stwierdzają, że ks. Aleksander postąpił sobie wbrew radom Rosyi, ulegając presyi opinii publicznej w Bułgaryi. Pogłoska, jakoby Europa starała się kwestyę tę uregulować w ten sposób, iż ofiaruje Turcyi kompensatę pieniężną, jest nieprawdopodobna. Turcya nie zgodzi się na rozwiązanie tej sprawy w ten sposób, ponieważ utrzymanie granic bałkańskich uważa za konieczne, gdyż inaczej Konstantynopol byłby miastem zupełnie otwartem. — Turcya jest więc zdecydowaną walczyć, aby przywrócić *status quo*. Sytuacya jest groźną. To jednak pewne, że wszystkie mocarstwa pragną gorąco utrzymania pokoju.

Ateny 22go września. Z okazyi demonstracyi urządzonej celem wzięcia w opiekę praw helleńskich powiedział Delyannis, iż spodziewa się, że mocarstwa utrzymają *status quo*. Gdyby naruszenie *status quo* wyszło na szkodę praw helleńskich, pójdzie rząd za życzeniami kraju. Redukcya armii i materyału wojennego została odłożoną. Na ulicach urządzają wielkie demonstracye.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 22 września. Na wczorajszem konstytuującem posiedzeniu „klubu niemieckiego,“ wybrano dep. Dra Heilsberga ze Styryi przewodniczącym i uchwalono na wniosek Mengera wybranie komitetu exekutywnego, w celu utrzymania związku z resztą stronnictwa niemiecko-liberalnego. Nadto uchwalono program nowego klubu, zawierający następujące punkta:

Przywrócenie i zapewnienie kierownictwa Niemców w Austryi, a zatem zwalczanie słowiańskiej, a zwłaszcza polskiej przewagi; ustawowe unormowanie niemieckiego języka, jako państwowego, wzmocnienie przymierza z państwem niemieckiem, otoczenie wzajemną opieką interesów wspólnych obu państw, stanowcza praca reformatorska w dziedzinie socyalno-politycznej i ekonomicznej, w interesie stanu średniego mieszczańskiego i stanu włościańskiego, tudzież robotników, oraz usunięcie korupcyj pod każdym względem.

Wiedeń 22 września. (*M*) Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisyi prawicy, na które dwunastu przybyło posłów. Rieger i Giovanelli nie byli obecni, Henryka Clama zastępował brat jego Ryszard. Omawiano organizacyę pojedynczych klubów, lecz nie postanowiono nic stanowczego.

Wiedeń 22go września. (*M*) Bezpośrednio po posiedzeniu pierwszem Izby deputowanych, Koło polskie i klub niemiecko-austryacki odbyły posiedzenia. Koło polskie obradowało nad zmianą lokalu Koła i postanowiło oprócz lokalu w gmachu parlamentarnym wynająć inny jeszcze lokal, ponieważ obecny lokal w hotelu „France“ jest restaurowany.

Rusini nie przybyli na posiedzenie.

Dziś o godzinie 6 wieczór odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, w celu ukonstytuowania się.

Klub niemiecko austryacki wybrał komisyę dla ułożenia statutów i wybrał Plenera prowizorycznym prezydentem.

Wiedeń 22 września. Zastępca nauczyciela w gimnazyum tarnowskiem Tomasz Gliński, zamianowany został rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Brzeżanach.

Berlin 22 września. *Nordd. Allg. Ztg* stwierdza dziś, że Anglia postępuje ręka w rękę z Niemcami w kwestyi wysp Karolińskich, i dodaje, że pełnomocnik angielski nie poprzestał na ustnem oświadczeniu, ale osobną notą zadokumentował angielsko-niemieckie porozumienie w tej sprawie.

Rzym 22-go września. Aby uspokoić ludność Palerma, wystosowało tameczne stowarzyszenie robotników odezwę, aby ludność o nowych wypadkach choroby na cholerę zaraz władzę zawiadamiała i aby nie wierzyła w pogłoski o zatruwaniu studni i rozszerzaniu epidemii przez lekarzy.

Ponieważ patrol chodzi po mieście, przeto zaburzenia nie powtórzyły się dotąd. Od północy 19 b. m., do południa w dniu 20 b. m., umarło w Palermo 33 osób na cholerę; liczby nowych wypadków choroby na cholerę nie można oznaczyć, ponieważ ludność zaniedbuje w tej mierze doniesień.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 września. Z Izby panów. Prezes ministrów odczytuje postanowienie cesarskie co do nominacyi prezydyum Izby.

Następnie prezydent Trauttmansdorff prosi Izbę o równe zaufanie i poparcie, jakiego dotąd doznawał, dodając, że będzie się znów starał utrzymać i podnieść powagę Izby i pracować z nią w prawdziwie patryotycznym duchu dla dobra państwa. Wreszcie wznosi prezydent trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza, który Izba z zapałem powtórzyła.

Po oświadczeniu, że uroczyste otwarcie Izby nastąpi w dniu 26 b m. składają nowi członkowie ślubowanie.

Prezydent poświęca gorące słowa pamięci zmarłych członków (Izba powstaje). Następnie odbył się wybór komisyi weryfikacyjnej.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w d. 28 b. m.

Wiedeń 22 września. Z Izby deputowanych. Najstarszy wiekiem przewodniczący składa ślubowanie poselskie, a następnie wita Izbę, otwiera posiedzenie i wyznacza 4 najmłodszych członków Izby na protokolantów. Skoro deputowani, wywołani po imieniu, złożyli ślubowanie poselskie, odczytuje przewodniczący pismo prezesa ministrów, podług którego uroczyste otwarcie Rady państwa przez Cesarza odbędzie się w dniu 26 b. m. o godzinie 11 przed południem w zamku cesarskim.

Wiedeń 22 września. Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu: Po długiem posiedzeniu Rady ministrów, które się odbyło pod przewodnictwem Króla, wyszedł rozkaz, zarządzający mobilizacyę. Skupczyna zwołaną została na dzień 1 października do Niszu. Ustawa prasowa i prawo zgromadzeń zostały prowizorycznie zawieszone.

Rzym 22 września. *Stampa* donosi: Okręty „Rapido“ i „Egadi“ stanęły przedwczoraj przed Messiną. Wylądowało z nich 9 batalionów piechoty. W mieście się uspokojono od czasu powiększenia załogi. Postanowiono, że pociągi kolejowe, przychodzące z Palerma, mają być eskortowane przez wojsko, aby ludność nie przeszkadzała przyjazdowi pociągów do Messiny, Catanii i Caltanizetty. Przedwczoraj wieczór rozprószyła policya na dworcu kolejowym w Licata tłumy ludu, który chciał przeszkodzić przyjazdowi pociągu kolejowego; dwie osoby zostały przytem zabite.

Przedwczoraj dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w Benewencie, który w ciągu 200 lat już 7 razy zburzony został wskutek trzęsienia ziemi. Ludność wyszła na pola.

Kursa. — Wiedeń 22-go wrześ. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. —·—. — 5% Renta papier. nieopodatk. —·—. — Renta srebrna —·—. Renta złota —·—. 4% Renta złota węg. 97·65. Losy z r. 1860 138·80. — Akcye Banku Austr. Węg. —·—. — Akcye kredyt. —·—. — Londyn —·—. — Napoleony —·——. — Lombardy 134·—. Losy roku 1864 170·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 233·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 175·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·20. — Losy prem. węgiersk. 117·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 182·—. — Marki —·—. — Ruble 123·—. — Dukaty —·—. —

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 22-go wrześ. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. 199·25. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 Września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 25	61 90
Dukat ważny	5 87	5 94
20-to frankówka ważna	9 90	9 97
Imperyał ważny	10 20	10 27
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 15	83 --
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 25	101 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 25	91 50
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 --	89 —
6% „ „ „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
6½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
4% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	233 —	235 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	225 50	227 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	274 —	279 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 --	19 --
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 30	14 75
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 21 Wrześ. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	83 45	83 90
4⅖% „ srebrna	82 95	83 10
4% „ złota	108 90	109 15
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 —	127 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 75	103 25
Galicyjskie „ „	100 75	101 75
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	100 65	101 75
Węgierskie „ „	103 —	103 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 25	103 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 50	149 --
6% Renta węgierska złota	98 55	98 75
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 —	109 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 50	100 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	226 —	228 --
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 60	284 80
„ Bank węgierski . 200 „	285 50	285 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	193 50	194 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	866 —	869 —
Unionbank . . . 100 „	78 —	78 40
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 25	101 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	59 —	61 --
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	184 —	184 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	449 —	451 --
Elżbiety . . . 210 „ „	238 —	239 --
Linz-Budweis . . . 200 „ „	-- —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	202 50	203 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2320	2325
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 75	212 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	235 50	236 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	147 --	148 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 75	227 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	167 50	168 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	159 25	159 75
Rudolfa . . . 200 „ „	186 —	186 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	182 25	182 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	288 50	289 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	134 75	135 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 —	174 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	174 75	175 25
„ Westb. . . . 200 „ „	166 75	167 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 25	125 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 50	99 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 75
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 90	99 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 90	99 30
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ prem.	99 --	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 75	97 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	02 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 90	103 70
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— --	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	122 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 25	115 75
„ za 200 Mrk. nie op.	121 50	122 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 50	112 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 --	105 --
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 —	92 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 30	100 60
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	83 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 60	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	103 —
„ „ Em.1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	119 50	120 --
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 60	89 00
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 20	99 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	196 50	197 15
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	152 75	153 —
„ „ . 200 złr. 5%	127 70	128 40
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	108 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 30	99 70
„ „ II Em. 200 „ „	98 50	99 —
„ Nordost . . . 300 „ „	98 50	98 75
„ „ złotem . . 200 „ „	131 50	— —
„ Westbahn . . . 200 „ „	99 75	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 25	116 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 —	125 60
„ Węgierskie . . „ 100	118 25	118 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	19 50	20 —

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	175 50	176 50
Clary . . . złr. 42	40 —	40 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 --	114 75
Insbrucku. . . . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . „ 20	18 —	19 --
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 25	43 —
Palfy . . . „ 42	37 50	37 50
Rudolfa . . . „ 10	18 20	18 70
Salma . . . „ 42	56 50	57 50
Salzburgskie . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . „ 42	49 75	50 25
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50	68 50	68 50
Waldsteina . . . „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 90	5 92
20 frankówki	9 94	9 95
Imperyały rosyjskie	10 24	10 26
Funty szterl. angielskie	12 50	12 55
Liry tureckie złote	11 27	11 29
Marki niemieckie za 100 marek	61 65	61 75
Rubel papierowy za 100	123 50	124 —
Lwów 21 Wrześ.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 65	99 65
4% „ „ „ „ „	90 50	91 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 65	99 65
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 21 Wrześ.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	— —	-- —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 35
kupon	— —	116

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 2235. (2422-1-3)

Magistrat miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia kamieniołomów na czas trzechletniej dzierżawy t. j. **od dnia 1 stycznia 1886 r. do dnia 31 grudnia r. 1888,** — odbędzie się w **dniu 5 października 1885 r., w gmachu Magistratualnym o godzinie 10 zrana do godziny 12ej w południe** publiczna licytacya.

Kamieniołomy miejskie podzielone będą na trzy partye, które pojedynczo, lub też wszystkie trzy razem odpowiednio do warunków licytacyi wydzierżawione będą.

a) Cena wywołania dla pierwszej partyi (łom kamieni w „Twardowskiego“ skale) ustanawia się w kwocie 2000 złr. w. a. rocznego czynszu.

b) Cena wywołania dla drugiej partyi (łom kamieni w „Łysej górze“ parc. 404/1) od strony północnej i południowej, oraz w ulicy „Rękawka“ kwota 600 złr. wal. austr.

c) Cena wywołania rocznego czynszu dla trzeciej partyi (łom kamienia pod „Bonarką“ — liczba parc. 581 i łom zwany „Krzemionki“ parc. 719/1), w kwocie 600 złr. wal. austr.

Deklaracye pisemne wraz z dołączeniem wadyum przyjmowane będą podczas trwania licytacyi ustnej.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w biurze Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza,

dnia 18go września 1885 roku.

SPRZEDAŻ RYB.

Według rezultatu naszych obliczeń w czasie od dnia 20 października do dnia 4 listopada mającego się przedsięwziąść połowu ryb na jeziorze Paprotz, a mianowicie:

400 cetnarów karpi,

40 cetnarów szczupaków,

10 cetnarów okoni,

wystawiamy na sprzedaż na dniu wyciągu ryb, za gotówkę i za złożeniem kaucyi 2000 marek przy zawarciu kontraktu i odbiorze na jeziorze Paprotz.

Bliższe warunki sprzedaży można przejrzeć w naszem biurze lub od nas takowych zażądać. (2390-2-2)

Pszczyna (Pless) w sierpniu 1885 r.

Książęcy Zarząd centralny.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*